Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Cena poj

Rok II. | Nowy Sącz, dnia 27 lipca 1930. | 31

GŁOS PODHALA

aktualny tygodnik powiatów: gorlickiego, grybowskiego, limanowskiego, makowskiego, nowosądeckiego, nowotarskiego i żywieckiego

POD KIEROWNICTWEM KOMITETU REDAKCYJNEGO.

Adres Redakcji i Administracji: Nowy Sącz, ul. Szwedzka 8.

Własne oddziały redakcyjne na całem Podhalu. Redaktor naczelny przyjmuje codziennie od 5—6 popołudniu.

Godziny urzędowe Redakcji: od 10—11 przedpoł. i od 4—6 popołudniu.

PRENUMERATA:
Miejscowa miesięcznie wraz z dostawieniem do domu: 1 zł.
Zamiejscowa: miesięcznie 1·20 zł.
Wpłacać na konto czekowe Administracji.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 409.090.

CENY OGŁOSZEŃ:
Ogłoszenie zwykłe za 1 mm. 40 gr., w tekście 50 gr., przed tekstem 80 gr. — Kolumny ogłoszeń zwykłych składają się z trzech szpalt. — Przy miesięcznem wzgl. dłuższem ogłoszeniu znaczna zniżka.

Potrzeby szkolnictwa powszechnego.

(Ankieta).

Panowie nauczyciele! Czy nasza ankieta pozostanie tylko dyskusją między p. Z. — a p. I. N. R.? Czy reszta nauczycielstwa nie ma czasu obecnie na wakacjach do napisania paru słów? Dziwnem jest milczenie ludzi, którzy powinni przecież pierwsi zabrać głos w sprawach tak żywotnych, jak sprawy rozwoju szkoły powszechnej.

Zanim przystąpię do rzeczy, muszę odpowiedzieć Szanownemu Autorowi I. N. R., że zbadałem to, o co mnie Szanowny Autor prosił. I rzeczywiście — gmina Witowice dolne miała „obiecane" dwa morgi gruntu pod szkołę, ale kiedy to było?! Proszę spowodować, by Pani Dziedziczka ofiarowała te morgi teraz — a gmina je przyjmie napewno, o ile tylko będzie miała pieniądze na rozpoczęcie budowy szkoły. Witowice górne zasługują rzeczywiście na uznanie i gdybyśmy mieli więcej takich wójtów, jak tamtejszy — to nie trzebaby było bawić się w pisanie ankiety na temat budowy szkół. — Przy tej sposobności muszę wytknąć „nieumiejętne" zachowanie się Kuratorjum w stosunku do tych, którzy chcą szkoły budować.

Bo pocóż skreślać plany i odgrażać się, że nie zezwoli się na budowę szkoły „nie swojskiego typu", w stylu t. zw. dzikim, kiedy wkońcu dzięki energji i społecznemu stanowisku wójta robi gmina szkołę z Domu Ludowego, a władze nasze na to zgodzić się muszą, i w Witowicach górnych stoi szkoła w stylu „dzikim", bo lepsza taka niż żadna.

Uważam, że władze państwowe szkolne wtedy tylko mają prawo skreślać plany, a nawet burzyć źle zaczęte budynki, kiedy dają na to pieniądze, ale jeśli gmina sama daje pieniądze na szkołę, to należy jej tylko przyjść z pomocą!

Tyle w odpowiedzi. I wdzięczny jestem Sz. Autorowi, że ruszając tę sprawę dał mi sposobność do publicznego wyrażenia uznania dla gminy Witowice górne, a szczególnie dla jej dzielnego i upartego wójta. — Panie Autorze, jeśli wglądniemy szczegółowo w sprawy gospodarki każdej gminy z osobna, to znajdziemy i to, że za same morgi szkoły nie postawi. Trzeba tym gminom pomóc. A kto ma pomagać i w jaki sposób, to na to właśnie drukowaliśmy niniejszą ankietę. Tu nie chodzi o przekazywanie się „dobrem piórem" ani o polemikę osobistą, ale o sprawę bardzo ważną, co zawsze z naciskiem powtarzam. Polemikę osobistą zamykam.

Czy mamy co roku stawać przed zagadnieniem, gdzie pomieścimy nasze dzieci i ile dzieci mamy pozbawić szkoły? Czy mamy w nieskończoność kontynuować nauczanie w ciasnych, brudnych i cuchnących izbach, gdzie degenerują się coraz dalsze szeregi pokoleń?! — Nie i nie! Musimy wzrastającej liczbie dzieci zapewnić nowe izby szkolne i skończyć z wynajmowaniem chlewków na szkoły. *Musimy zdać sobie sprawę z ogromu zadań, by zakreślić plan ich realizacji i przedsięwziąć wszystkie rozporządzalne środki zaradcze!* — choćby nikt udziału w ankiecie brać nie chciał — ani Powiat, ani Magistrat.

Akcję budowy należy skoncentrować w powiecie, w biurze budowlanem Wydziału Powiat. Biuro to może bezpłatnie opracowywać plany i kosztorysy, skupywać masowo materjał budowlany, otwierać przetargi na robociznę fachową i sprawować nadzór techniczny nad budową. A więc masowość akcji budowlanej, a nie rozproszkowywanie jej w poszczególnych gminach. Gminy poszczególne natomiast mogą dostarczyć robocizny niefachowej, środków przewozowych, t. zw. szarwarku, oraz materjału budowlanego — o ile go posiadają. — Do budowy szkół można użyć materjału tańszego jak cegła, np. heraklitu [taką szkołę zbudowała Polska Macierz Szkolna w Brześciu n/Bugiem], pustaków [które można fabrykować tam, gdzie jest piasek ziarnisty na miejscu] — wreszcie drzewa, szczególnie w okolicach lesistych, których w naszym powiecie na szczęście nie brak. Zastosowanie więc pomocy naturalnej, użycie tańszych materjałów od cegły, umiejętna i celowa organizacja budowy — pozwalają osiągnąć znaczne oszczędności przez skoncentrowanie naturalnie całej akcji w Wydziale powiatowym.

Wobec tego, że Sejm ustawą z dnia 22. XII. 1925 r. zniósł obowiązek państwa subwencjonowania do wysokości 50% kosztów budowy szkół, a cały ciężar przerzucił na samorządy, żadnych nowych źródeł dochodu nie dając, wobec tego, że Ministerstwo Spraw Wewn. zakazało budowy szkół Związkom komunalnym [do dnia 15. XII. 1929], a okólnikiem z dnia 21. II. 1930 zabroniło gminom wprowadzania specjalnych podatków i ściągania dobrowolnych składek [sic!] na budowę szkół — sprawa ta napotyka rzeczywiście na wielkie trudności. Któż ma więc i z jakich funduszów budować szkoły? [W mieście będziemy szukali źródeł dochodu i pewny jestem, że coś znajdziemy].

Projekt Związku Pol. Naucz. Szk. Powsz. stara się rozwiązać to zagadnienie, przy wydatnym udziale ze strony państwa, a mianowicie:

1] z dotacji Skarbu Państwa 25 milj. zł., 2] z waloryzacji państw. podatku grunt. 43 milj., 3] z waloryzacji dodatku samorz. do państw. pod. grunt. 35 milj., 4] z podatku inwestyc. powiat. związk. komunaln. 18 milj., 5] z podatku inwest. miejskiego 37 milj., 6] z rat spłacanych pożyczek 1 milj. Razem rocznie 159 milj. złotych.

Każdy projekt sfinansowania budowlanych potrzeb szkolnictwa powszechnego musi zaproponować wkońcu te czy inne źródła podatkowe, te lub inne źródła dochodu. Chodzi o to, by *jak najlepiej pomyślany projekt nie został na papierze, lecz był wprowadzony jak najszybciej w życie i wykonany.*

Z.

Cudowny obraz Przemienienia Pańskiego

wraca odnowiony do fary.

Obraz Przemienienia Pańskiego w parafjalnym kościele w Nowym Sączu ma tradycję i przeszłość prawie równorzędną z obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej. To kochanie nietylko Sącza, ale i całego Podhala. Ks. Jan Sygański autor cennego szkicu historycznego „Nowy Sącz" tak pisze:

„Drogocenną pamiątką kościoła farnego jest starodawny, cudami słynący obraz Przemienienia Pańskiego. — Jakkolwiek pewność historyczna o początku tego obrazu znika w pomroce wieków, tyle jednak napewne o nim powiedzieć możemy, że od niepamiętnych czasów aż do roku 1654 pozostawał w kościele franciszkańskim w Nowym Sączu [dzisiejszy kościół ewangelicki. Franciszkanie założyli tu klasztor 1297 r. — prz. Red.]. Później znów umieszczono go w osobnej kaplicy obok tegoż kościoła, wzniesionej „ex voto" kosztem Konstantego Lubomirskiego. W r. 1753 po pożarze kościoła i klasztoru, złożony był przez czas dłuższy w kaplicy sądeckiego zamku, skąd przeniesiono go napowrót do kaplicy franciszkańskiej. OO. Franciszkanie po swej kasacie 1782 r. chcieli obraz zabrać ze sobą do Starego Sącza, gdzie chwilowy dla siebie znaleźli przytułek, lecz oparło się temu miasto, dowodząc, że cudowny obraz Przemienienia Pańskiego łączy się ściśle z założeniem Nowego Sącza, że od niepamiętnych czasów szczególniejszą cześć od mieszkańców odbiera, że więc z powodu przeniesienia jego do Starego Sącza powstałoby wielkie między ludźmi wzburzenie i narzekanie. Tymi względami spowodowany ówczesny dziekan kollegjaty ks. Wojciech Mroziński, wniósł prośbę do konsystorza tarnowskiego o zatrzymanie obrazu. Biskup nominat ks. Jan Duval przychylił się do prośby, wskutek czego obraz został przeniesiony do kościoła parafjalnego 2 września 1785 r."

Obecnie po odnowieniu obrazu przez fachowych artystów, wzbogacony kosztowną srebrną ramą w kształcie monstrancji, ma być obraz uroczyście i z należną czcią sprowadzony dnia 6-go sierpnia 1930 r. z koleji do kościoła parafjalnego.

Znaczenie wycieczek w dobie dzisiejszej.

Wysokie-Przyszowa. Wycieczki zdobywają sobie pierwsze miejsce w szeregu ćwiczeń fizycznych, rozwijając piękność duszy i piękność ciała równomiernie. Przez wycieczki poznaje się piękno ziemi polskiej, ot jak np. Pieniny. Wycieczki są biesiadą ducha, gdyż są wysiłkiem umysłu, odrębnym i oryginalnym, niezbędnem skonfrontowaniem książkowych zdobyczy z rzeczywistością. Człowiek pracy potrzebuje wytchnienia, szczęśliwy więc ten, który chwile wolne zapełni wycieczką w góry.

Przy wspinaniu się po górach, prócz zmęczenia fizycznego ważną rolę odgrywają jeszcze inne czynniki, mające zbawiennie oddziaływać na dzisiejsze powojenne zdrowie. Niebotyczne wierzchołki gór Pienińskich, ginące w gęstej pomroce budziły zawsze podziw ludzi, lecz piękność ich w całym majestacie ocenił dopiero człowiek najnowszej doby. Zapracowany i zdenerwowany codzienną walką o byt, poczuł potrzebę ucieczki w zakątki przyrody, gdzie zdala od gwaru ludzkiego, wrzawy świata nie słychać, podziwiał wspaniałe twory przyrody i zwalczając nasuwające się trudności wspina się coraz wyżej i wyżej. Najwyższe czynności umysłu ludzkiego: wesołość, odwagę, ochotę do czynu — wycieczka pobudza i wzmacnia. Widok wspaniałych krajobrazów podnosi naszego ducha, poczucie odwagi i siły, budzi wiarę w siebie i zwalcza niebezpieczeństwo jawne i ukryte.

Zaznacza się, że wycieczka tylko wtedy jest miłą i owocną, jeśli każdy czuje się lekko i świeżo, jeśli się nie nuży, jeśli jest wyspany i rześki, i wówczas jest wielkie zainteresowanie estetyczne, jednem słowem — każdy musi fizycznie czuć się lepiej niż w domu. Powietrze w górach jest czyste, przejrzyste, zawiera mało pyłu, a zwłaszcza zabójczych zarodków organicznych i obfituje w ten drogocenny ozon bardziej aniżeli w dolinach. Właśnie organizatorem takich wycieczek na terenie gminy Przyszowa, Siekierczyna i Wy-

sokie jest ks. kanonik Teofil Stawarz w Przyszowej. W tym miesiącu zorganizował trzy wycieczki do Pienin.

Pierwszą dla dziatwy szkolnej, drugą dla starszej młodzieży, a trzecią dla starszych, t. j. dnia 6 lipca br. Ostatnia wycieczka składała się z towarzystwa mieszanego [20 osób], w połowie inteligencja [6 sił nauczycielskich, 1 akademik itd.], a w połowie z włościaństwa, które to miało możność poznania po raz pierwszy a może i ostatni Pienin i południowej granicy polskiej. Tu jest ten plus wycieczki.

Wielkie zasługi dla wycieczek ma p. naczelnik gminy Józef Nawalaniec z Przyszowej, który jako koszta podróży, tylko wlącza koszt spalenia benzyny.

Zwiedzono dokładnie Sokolicę, Trzy Korony i przełom Dunajca. Słusznie twierdzą, że kto nie widział Pienin, nie wie, czem jest Polska pod względem krajobrazu. Tutaj w Pieninach poznaje się geograficzną rzeczywistość, poznaję się dokładnie florę górską rzeczywiście i rzeczywistość historyczną, n. p. ucieczka św. Kingi przed Tatarami [zamek Bolesława już jako ruiny]. Wyjście na szczyt Trzech Koron i widok na okolicę pozostanie dla każdego chwilą świąteczną, promienną chwilą twórczą w duszy nowe wartości estetyczne i moralne. Smutny widok przedstawia granica Czechów, którzy bez przelewu krwi odebrali Polsce część Spisza i Orawy. Idźmy za zdaniem Juljusza Słowackiego: „Niech żywi nie tracą nadzieji". Rząd polski powinien dołożyć wszelkich starań, aby przechody po Pieninach były lepiej zabezpieczone pod względem wspinania się w góry [klamry i drabinki żelazne].

Kondolewicz Franciszek
kier. szkoły w Wysokiem.

VI Kongres C. I. A. M. A. C.
w Paryżu.

W dniach 25 do 27 lipca br. obradował będzie w Paryżu Międzynarodowy Związek Inwalidów Wojennych. Organizacja ta co roku odbywa swe zjazdy w innej stolicy państwa. W roku zeszłym C. I. A. M. A. C. miał Kongres w Warszawie. Prezesem tej wielkiej 5,000.000 organizacji jest Polak poseł Jan Karkoszka. C. I. A. M. A. C. posiada stały sekretarjat przy Lidze Narodów w Genewie, a Liga Narodów otacza tę organizację specjalną opieką, wykorzystując ją do propagandy pokojowej.

Na Kongres w Paryżu Związek Inwalidów Wojennych Rz. P. wysyła 9-ciu delegatów z posłem Janem Karkoszką na czele. Jako delegat województwa krakowskiego będzie brał udział w Kongresie przewodniczący Okręgowego Koła Związku Inwalidów Woj. Rz. P. w Nowym Sączu Jan Łobodziński.

W program zebrania wchodzą: otwarcie kongresu przez p. ministra francuskiego emerytur inwalidzkich, przyjęcie uczestników przez magistrat m. Paryża, posiedzenie komisji, przedstawienie w teatrze, złożenie wieńca, wspólny objad oraz zwiedzanie miasta Paryża. Równocześnie odbędzie się zwiedzanie niemiecko-francuskich grobów żołnierskich w Sant-pierre.

Ogłoszenie.

Dowódca i Korpus Oficerski 1 p. s. p. zawiadamiają, że z powodu wymarszu na ćwiczenia letnie, święto pułkowe przypadające na dzień 6 sierpnia, w roku bieżącym będzie obchodzone tylko w ściśle służbowym zakresie.

Jeszcze o pożyczkach
w Banku Rolnym dla inwalidów woj.

W Nr. 28 „Głosu Podhala" pisaliśmy szczegółowo o dalszej pomocy ze strony Ministerstwa Pracy i Opieki Społ. dla inwalidów wojennych przez uruchomienie pożyczek nisko-procentowych w wysokości 2,000.000 zł.

Obecnie, jak się dowiadujemy, Oddział Banku Rolnego w Krakowie, który rozdziela pożyczki inwalidzkie dla całej Małopolski, na skutek specjalnej delegacji z prezesem Zarządu Głównego Zw. Inw. Woj. posłem Janem Karkoszką na czele, którą przyjął naczelnik Wydziału Inwalidzkiego w Min. Skarbu p. Marynowski, otrzymał na te cele dalsze 100.000 zł. W delegacji jako członek Komitetu rozdzielczego tych pożyczek brał udział między innymi przewodniczący Okr. Koła Zw. Inwalidów Woj. Rz. P. w N. Sączu Jan Łobodziński. Delegacja poruszyła sprawę, by pożyczki z tego funduszu rozszerzono także na wdowy po inwalidach wojennych i poległych, które według obecnych przepisów do pożyczek nie mają prawa. Pan naczelnik Marynowski ustosunkował się do postulatów tych bardzo życzliwie i przyrzekł na najbliższem posiedzeniu Głównego Komitetu pożyczkowego w Warszawie postawić je na porządku dziennym.

Wapnowanie gruntów
w powiecie nowosądeckim.

Wobec wysokich obecnie cen nawozów sztucznych i bardzo względnej opłacalności stosowania tychże pod różne rośliny — okazuje się konieczną potrzeba, z jednej strony wyprodukowania możliwie jak największych ilości dobrego obornika, oraz gnojówki, a z drugiej wapnowania gruntów. Wapno działa w glebie w ten sposób, że uruchamia niedostępne dla roślin składniki pokarmowe, czyni glebę lżejszą, czynniejszą i przewiewniejszą, a ponadto dostarcza również tlenku wapnia, którego w znacznych ilościach potrzebują rośliny, zwłaszcza motylkowe.

Celem wykazania rolnikom potrzeby i znaczenia wapnowania gruntów, zamierza Okr. Tow. Roln. w roku bieżącym przeprowadzić w powiecie szereg doświadczeń. Ponieważ Tymcz. Wydz. Powiatowy doceniając znaczenie akcji doświadczalnictwa, przeznaczył w budżecie na ten cel pewną, choć niewielką kwotę, przeto ci rolnicy, którzy doświadczenie to zechcą przeprowadzić, otrzymają bezpłatnie po 500 kg. wapna. Ta ilość wapna nawozowego wystarcza na pół morga gruntu.

W jednej gminie można przeprowadzić nie mniej niż 3, a nie więcej niż 4 takie doświadczenia. Doświadczenie może być przeprowadzone pod oziminy [żyto, pszenicę], lub owies, z tem jednak, że wapno będzie rozsiane na gruncie, na którym w ostatnich trzech latach nie było obornika. Wapno musi być rozsiane na gruncie spokładanym i zabronowanym.

Jak już wyżej zaznaczyliśmy, chcący przeprowadzić doświadczenie otrzymają bezpłatnie po 500 kg. wapna, franco wagon stacji wyładowczej, a jedynie muszą tylko pokryć koszty opakowania [worki lub beczki]. Zgłoszenie pisemne przyjmuje Okręgowe Tow. Rolnicze w terminie do 31 b. m. Ponieważ tylko ograniczoną ilość tych doświadczeń możemy przeprowadzić w roku biożącym, przeto uwzględnienie zgłoszeń zależeć będzie od terminu wpływu.

Wieści z Podhala.

MUSZYNA.

[Bujdy na resorach. Dancingi. Europa w Muszynie. Dwa goście w jednej wannie. Uczciwe rozrywki. Jak będzie wyglądać Muszyna].

Myliłby się, ktoby sądził, że u nas w Muszynie zupełnie nudno i cicho, jak w jakich... Barcicach, albo w inszych ....icach, boć oto ostatnio mieliśmy tu występ jakiegoś zespołu aktorskiego z „Morskiego Oka" z Warsiawy, który dał w domu zdrojowym rewję: „Czy panienka lubi bez...?". Bawiliby się ludziska, gdyby nie ciemność na sali, a „midrygały" i dowcipy z przed pół wieku na scenie, że niewiadomo, co było więcej podziwiać — bezczelność i bezceremonjalność aktorów, czy cierpliwość widzów, jako że gdzieindziej toby za takie kpiny aktorów rzetelnie wygwizdano; grunt, że sala była wypełniona po brzegi a kabza też.... Uratowała trochę opinję jakowaś „kapela rosyjsko-cygańska" z udziałem zespołu bałałajkowego, która tu wystąpiła w sobotę ubiegłą ze swoim koncertem, wzgl. rewją.

Dancingi też bywają. Ino pogoda cosik nam nie dopisuje, bo to więcej wiatrów niż słońca.... a wieczorem to choćby i kożuch wdziać nie zawadzi, tak zimno od Popradu pociąga. I tak ludziskom nigdy nie dogodzi, bo zawsze sposób do narzekania znajdą — że tak źle i tak niedobrze.... Kąpiele na ten przykład mineralne mają tu doskonałe i tanie, zaś w Popradzie za darmo, to im się zachciewa „Europy". A to pedają: W nocy na ulicy ciemno, że choć oko wykol, a rozrywków a kina brak, kurz a kamienie po drogach, a muzyka i towarzystwo na dancingu pod psem.... że ktoby ta te wyrzekania spamiętał. Ino na to górskie, ożywcze powietrze, co je pełnemi chrapami wdechają i na te wonie skoszonych łąk i zbóż dojrzewających jakoś jeszcze nie mamrocą — jeszczeby czego?

A że tam tu i ówdzie oborą albo i zgoła czemś pośledniejszym w nosie czasem zawierci, to i cóż z tego? — albo to w mieście, choćby na ten przykład i w naszej stolicy Podhala, albo i w Warsiawie nawet jeszcze gorszych rzeczy się nie spotyka?

A toć do wczoraj jeszcze, można powiedzieć, Muszyna niemal wioską góralską była, a choćby i miasteczkiem — w zapadłym kącie u południowych granic Rzeczypospolitej, co prócz gór, lasów i Popradu, do niedawna jeszcze niedocenianego, owiesek ino a grule uprawiała, albo starzyzną handel prowadziła, a dziś woda, co różne choroby leczy — buchać zaczyna, gwar się czyni, ludziska zewsząd do nas zjeżdżają, w cudownej wodzie schorzałe gnaty moczą i chwalą sobie....

Trudno, żeby zaraz było z tego „europejskie kąpielisko" — i to z niczego, przecież tu bogatych wujów z Ameryki nie mamy, ino wszyćko chudziny, bez grosza...

Powoli jednak — a wszystko będzie inaczej. A któż to przad 10-ciu laty myślał, że na rynku staną dwupiętrowe kamienice — a dziś już są. Co prawda, że to trza było aż takiej podniety, jak pożar, — ale zawżdy się zmieniło i basta — to i inne rzeczy się u nas zmienią.

Poczekajcie ino cierpliwie kochane „powietrzniki" a rychle wszystko będzie inaczej: i łazienki będą murowane [tak podobno stojało niedawno w „Głosie"] i łaziebne w nich będą ciche jak te zakonnice, choć wesołe zawsze i uśmiechnięte przyjaźnie. Drzwiami trzaskać nie będą, jaże się cała buda omal nie rozleci i przekupkom krakowskim jazgotaniem konkurencji czynić nie będą.

Goście po dwoje na jeden bilet do wanny

STANISŁAW KLEMENSIEWICZ.

Podatki w N. Sączu
w XVI wieku.

Dzień w dzień słyszymy narzekania na obowiązujący system podatkowy; biedni faktycznie ludziska wyrzekają na wysokość podatków i opłat społecznych, krzyczą na procenta, a przedewszystkiem na różnorakość podatkową, w której faktycznie już nietylko laikowi, ale i doświadczonemu trudno się wyznać. Ktoś narzeka na to, że płaci „dwadzieścia kilka" gatunków podatku, jeden krzyczy i narzeka na „lokalowy — wodociągowy — od szyldów" — inny na „drogowy — obrotowy i dochodowy" podatek. Niejeden chwali nieboszczkę Austrję, jak to ona rzekomo mało ściągała i jak cały podatek mieścił się nieomal na jednem wezwaniu. Tymczasem słusznie powiedział myśliciel: „nic nowego pod słońcem", bo kwestja podatków jest rzeczą tak starą, jak starą jest nieomal ludzkość. I czy powiedziałby kto dzisiaj, biorąc np. pod uwagę Nowy Sącz, że nasi przodkowie mieszczuchy nowosądeccy płacili na rzecz magistratu podatek wodociągowy już w XVI w. i że podatek drogowy nie jest wymysłem Rad powiatowych, lecz że istniał już także w XVI w. Przyjrzyjmy się więc dla ciekawości, a może także dla naszej wewnętrznej ulgi podatkom Nowosądeczan z końcem XVI wieku!

Co nas uderzy w pierwszej linji? To ogromna wprost ilość rozmaitego rodzaju opłat! Płaci mieszczanin nowosądecki podatki królowi, płaci staroście grodowemu, płaci radzie miejskiej. Do skarbu królewskiego idzie „szos" tj. podatek od każdego domu, „czopowe" tj. opłata od warzenia piwa, gorzałki, miodu i innych trunków, „łanowe" tj. podatek od gruntu, przeznaczony na utrzymanie wojska. Sciąga król a czasem i starosta inne dodatkowe opłaty, jak np. dochody z młynów królewskich [stały tu, gdzie dzisiaj nasze młyny], rozmaitego rodzaju kontrybucje na potrzeby wojenne itp. Najwięcej jednak podatków ściąga miasto, które prawa swe opiera na rozlicznych przywilejach. Bierze więc miasto opłaty z targów, które wpłacić musi każdy miejscowy i przejezdny kupiec [kupcy węgierscy jadąc do Polski i polscy jadąc na Węgry muszą pod grozą utraty towaru wystawić tenże w N. Sączu], bierze „mostowe" za przejazd koni kupieckich i furmańskich, bierze „ważne" od wagi miejskiej, „srótową cechę" za cechowanie bydła zdolnego do uboju, bierze podatek „fluitacji" czyli spławiania towarów Dunajcem, mając prawo zabierania każdej 13-tej deski, tarcicy czy belki. Jest i podatek wodociągowy, bo wodociąg czyli tzw. „rurmuz" istnieje już w XV w. Drewnianemi rurami spodem Łubinki i ponad Kamienicą spływa woda do zbiornika z Roszkowic, skąd zostaje wpompowywaną do rur idących do poszczególnych piwowarni. A, że w XVI w. prawie w każdym domu warzą piwo, musi każdy wykupić „cechę wodną" z blaszki zrobioną jako podatek wodociągowy. A i drogowy podatek płaci obywatel, jest bowiem podatek tzw. „burkowy" tj. za bruki i łączące się z tem „bromne" tj. opłata za przejazd przez bramy miejskie, znajdujące się w okalających miasto murach. Bram tych trzeba pilnować, zamykać je i otwierać, płaci więc mieszczanin „składkę na drabów miejskich" tj. na pewnego rodzaju policję. A że sąd znajduje się w ręku burmistrza tj. wójta i ławników — i oni otrzymują tzw. „pamiętne" tj. jakby opłatę stemplową. — Nie koniec to jeszcze dochodów miasta, bo mieszczanin płaci za „blech" tj. miejskie bielenie płótna, cegielnia, postrzygalnia sukna, staw miejski, składy winne, opłaty od przekupek, piekarzy, jatek a przedewszystkiem czynsze dzierżawne za rozliczne włości będące własnością N. Sącza dają również dochody.

Jak więc widzimy z tego pobieżnego zarysu podatki są liczne i stosunkowo wysokie. I ówcześni mieszkańcy narzekają, wnoszą rekursa do grodu, ba, nawet do króla, tembardziej, że niejednokrotnie władze inkasujące wchodzą w swe kompetencje: często starosta grodowy ściąga opłaty należne miastu, często rajcy miejscy nadużywają swej władzy skarbowej. Nic więc dziwnego, że sam król wydaje nieraz uniwersały, normujące sprawy podatkowe, szczególnie w czasie ogólnych klęsk jak wojny lub pożary, które ogromnie zubożają nasze miasto. Wtedy nieraz król zrzeka się należnych mu dochodów, przelewając je na miasto. Niemniej jednak są okresy, gdzie podobnie jak dzisiaj walczyć musi miasto z niedoborem i zapożyczać się u prywatnych osób, celem pokrycia swych niedoborów. Jednem słowem sytuacja, chociaż paręset lat temu, zupełnie podobna do czasów nowożytnych.

pchać się nie będą, choćby to były nawet barz inteligentne osoby. A gwaru i hałasu czynić nie będą, zwłaszcza kiedy z dzieckami do kąpieli przyjdą — bacząc, że tu czasem chorzy, nerwowi ludzie spokoju łakną....

Kamuszki co większe na drodze do łazienek — ktoś się zlituje i pozbiera, że i najbardziej zamyślony filozof albo zakochany oczami w niebo spokojnie przewracać będzie mógł a nie ino cięgiem pod nogi uważać, żeby sobie ostatnich buciarów nie uszkodzić — a jakże! Przyjadą takie goście, co to za nimi papierów ani skorupek z jaj, czy rozbitych flaszek zbierać nie będzie trzeba. Wszystko się z czasem zmieni — ino cierpliwości!

I rozrywków uczciwych nie zbraknie też, ino lepszych niż dotela — dancingi codziennie będą, ino że sklepikarki i insze Rachele nie będą na nie gromadnie chodziły do Domu Zdrojowego, bo podobno Tow. „Haszachar" urządzić ma dla nich gdzieindziej dancingi, coby i goje mogły se u siebie swobodnie potańcować.

Czytelnia im. T. Kościuszki otrzyma od Magistratu suchy, widny lokal, że książek z pleśni wycierać nie będzie trzeba. Zarząd wszędzie ogłosi, gdzie ten lokal się znajduje, że i ślepy do niego trafi....

A dom zdrojowy? — To ci pałac będzie, — a ceny w restauracji w dwójnasób nie podskoczą, skoro tylko jakoweś brzękadła orkiestrę udawać będą. Czytelnia w nim będzie, gdzie gazet niej i różnych tygodników, bez których letniki miastowe obyć się nawet tutaj nie mogą, będzie ile kto zechce.

A jak cała Muszyna będzie wyglądała, o tem nie trzeba nawet mówić! Bo zamiast pokrzyw w ogródkach przed domami albo lebiody czy choćby fasoli tycznej, ino samo kwiecie na czysto obrobionych grządkach — nawet skromne i chuderlawe domostwa zdobić będzie. Gospodynie w ogrodach jarzyny i insze ku pożywieniu letników warzywa służące pilnie uprawiać będą, z czego i grosz niejeden się przysporzy. To znowu ten i ów nie będzie zmuszony w pola albo i do lasu po kwiaty gnać, kiej zechce bogdance przy odjeździe serce uradować, bo u ogrodnika na miejscu kwiatów cudnych dostanie, kiele zapragnie — a jušci!

A domy i wille piękne wnet też na naszych pięknych zboczach górskich wyrastać poczną ku pożytkowi ich właścicieli a wygodzie „powietrzników", boć przecież już teraz różne zapobiegliwe ludzie po polach chodza a parcele sobie upatrują, odmierzają.... pewnikiem będą na nich budowali. Jedno mi się tylko nie widzi, że się tak blisko łazienek pchają. Myślę, że bez to, aby mogli wprost z łóżka do wanien chodzić — chocia mój sąsiad Antoni powiada, co oni te parcele później Magistratowi słono sprzedadzą... pod rozbudowę uzdrowiska. Nie wiem — może ma i racją.

A jeszcze jedno: ci, co na mroki narzekają, obaczą niebawem, jak świeżo zawieszone lampy jasnem światłem zabłysną, że i na Jaworzynę choćby blask od nich padnie, a później pewnikiem mieć będziemy i wiele, wiele innych cudności, ino cierpliwości, boć i Kraków nie odrazu zbudowano. A burmistrz choćby sobie ręce po łokcie urobił a wszędzie zaglądał i pilnował a obmyślał, to przecież z pustego nie naleje [o kasie miejskiej mówię] — bo potrzeb moc, że ino najpilniejsze wybierać trzeba. A najważniejsza rzecz, żeby te powietrzniki były zadowolone, żeby ludziska zewsząd przekonali się o skuteczności naszych wód mineralnych, co z zagranicznemi śmiało konkurować mogą — a wtedy wszystko będzie u nas inaczej.... *Wu.*

KRONIKA.

Przeniesienie. W tych dniach odchodzi do Równego na stanowisko inspektora więzień zasłużony na tutejszym terenie insp. Zdzisław Zapolski. Trzeba przyznać, że wymieniony zasłużył się dzielnie dla tut. więziennictwa, zakładając warsztaty: krawiecki, szewski, ęlusarski, kowalski i stolarski, oraz wprowadzając w kancelarje pierwszorzędną gospodarkę rachunkową. Toteż zarówno miasto jak i całe więzienie żegna tegoż z prawdziwym żalem, życząc Mu dalszej owocnej pracy na swem nowem stanowisku.

Inspektor Kasy skarbowej p. Sokołowski z N. Sącza, został przeniesionym do N. Targu. W miejsce tego wejdzie p. Balik z Jasła.

Nieszczęśliwy wypadek. Dnia 19 bm. wracał wozem naładowanym cegłą niejaki Rembias Feliks z Zawady. Na drodze, wskutek nieszczęśliwego przypadku spadł z wozu i uderzył głową tak nieszczęśliwie o ziemię, że za chwil parę skończył życie. Wypadek powyższy wywołał w Zawadzie wstrząsające wrażenie.

Tymcz. Wydział Powiatowy w N. Sączu zakupuje buhaje. Z polecenia T. W. Pow. w Nowym Sączu zakupuje instr. hodowlany p. Klimczak kilka sztuk rasowych buhaji rozpłodowych w Włościańskim Związku hodowlanym w Białej. Cena od sztuki wyniesie około 700 zł. Równocześnie zostanie ustanowionych 4—5 stacyj, a to w Podegrodziu, Olszanie, Łącku, Zagorzynie i w N. Sączu. Równocześnie zostaną utworzone koła kontroli mleczności krów. Wprowadzenie rasowych płodników podniesie ku zadowoleniu całego powiutu nasze gospodarstwo mleczne.

Legja mocarstwowa Polski utworzona na terenie Nowego Sącza zaczyna intenzywnie swoją działalność. Hufcowym został mianowany p. dyr. Władysław Adamczyk. W najbliższym czasie ma przybyć na zaproszenie regimentarz krakowski, który zaznajomi specjalnie zwołane zebranie z celami i zadaniami legji. Dotychczasowe wstępne czynności przeprowadza delegat krakowski p. Kulig.

Zamek Jagiellonów rozsypuje się! Przechodzących pod naszym historycznym zamkiem uderzają w oko drewniane pilastry, podtrzymujące obsuwające się mury zamku! Poprawa zamku królewskiego jest koniecznością pierwszej wagi! Stąd rzeczą komitetu renowacyjnego i obywateli nowosądeckich jest corychlejsze odnowienie zamku, gdyż w przeciwnym wypadku możemy się doczekać tego, że pewnego pięknego dnia zamek nasz historyczny runie! Równocześnie byłoby wskazanem, aby otworzyć drogę, prowadzącą pod zamkiem, którą ktoś, sadząc sobie fasolę i inne jarzyny zamknął bezprawnie drewnianą barjerą!

Kłopoty komitetów festynowych. Wszystkie ogrody na Wólkach, a więc Park strzelecki, Wioślarski i Jordanówka mają być w przyszłości połączone w jedną całość. Będą to prawdziwe płuca miasta i miejsce wypoczynkowe naszej ludności. Niestety sprawa ta jest dotąd połowiczną w tem znaczeniu, że ogrody te są ciągle luźne i nieoparkanione. Kłopot to prawdziwy dla komitetów festynowych, które urządzając swe imprezy stawiają stoliki wstępowe aż po ulicach, wiodących do parków, co znowu nie jest rzeczą właściwą. Byłoby wskazanem, aby przecież oparkanić dokładnie któryś z parków, by w ten sposób umożliwić stowarzyszeniom urządzanie swych imprez.

Krakowskiej Dyrekcji kolejowej do wiadomości! Od pół roku na głównej stacji N. Sącz w westibulu niema zegara! Wydawało się, że odnawianie dworca doprowadzi do wprowadzenia nowego zegara: niestety zegara niema i to.... na kolei! Jest to sprawa piekąca i dziwimy się, że naczelnictwo stacji nie myśli o tej fatalnej bolączce!

Wspaniały festyn. Stowarzyszenie rozerwistów i b. wojskowych Rzplitej Polskiej w N. Sączu urządza dnia 10 sierpnia br. Wielki Festyn w Parku wioślarskim. Wszyscy, którzy chcą najmilej i najprzyjemniej spędzić niedzielę, niech odwiedzą rezerwistów, a z pewnością, że spędzony czas zapiszą w swej pamięci na długo.

Łańcuch bibljoteczny Stow. rezerwistów i b. wojsk. w N. Sączu. Fr. Ołpiński zaczynając łańcuch ofiaruje 5 książek i wzywa p. Ludwika Paska, dra Lambora, Wł. Dobrowolskiego, Eg. Olesiaka, T. Patlę, Marjana Klehra, Piotra Golonkę, Ryszarda Mücka, Fr. Wolińskiego, J. Fydę, Rudolfa Dworzaka, Piotra Ciesielczyka, o złożenie dalszej ofiary książkowej.

Wybuch w kamieniołomie. Przy łamaniu kamienia w dniu 16 bm. zdarzył się nieszczęśliwy wypadek, który na szczęście nie pociągnął za sobą życia ludzkiego. Oto w czasie ubijanio prochu w wyrobionym otworze przez Franciszka Mrzygłoda ze Siennej, zajętego przy łamaniu kamienia na drogę powiatową Sienna—Łyczana z niewiadomych przyczyn nastąpił wybuch ubijanego prochu. Oczom pracujących robotników przedstawił się przykry widok: o 2 m. od otworu leżał nieprzytomny Mrzygłód, który został odrzucony siłą wybuchu, przyczem doznał ogólnych kontuzyj i urwania palca u ręki. Obecni przy wypadku udzielili nieszczęśliwemu doraźnej pomocy, poczem został odwieziony do szpitala w N. Sączu.

Znowu barbarzyństwo! Proszę uprzejmie, o ile niżej opisany wypadek zasługuje na to, umieścić w Głosie Podhala: Przy ulicy Nawojowskiej mieszka niejaki pan B. Otóż pan ten po całych dniach strzela wróble i inne ptaki, co jest czystem barbarzyństwem, bo nie ma żadnego pożytku, a z drugiej strony wpływa demoralizująco na dzieci, bo proszę sobie wyobrazić taki wypadek: Przychodzi do mnie synek, który obecnie pójdzie do 2-ej klasy powszechnej i powiada tak: „Czemu pan B. zabija ptaszki? Pan nauczyciel mówił, że trzeba ptaszki ochraniać, bo są pożyteczne; ja w zimie dawałem zawsze wróbelkom okruszynki z chleba, a pan B. strzela i zabija. Wczoraj zastrzelił ptaszka, co niósł gąsieniczkę młodym do gniazdka, a teraz to one umrą z głodu". — Dałem dziecku odpowiedź wymijającą, że pewno p. B. do szkoły nie chndził i nie miał go kto nauczyć, że ptaszków nie należy zabijać. Tak więc dzięki takiemu panu, praca nauczyciela i rodziców daje ujemne wyniki, bo jeden taki przykład przekreśla całą teorję. Z drugiej strony może łatwo zajść wypadek postrzelenia a nawet zastrzelenia kogoś, bo nie tak dawno jak w barakach kolejowychsyn zastrzelił matkę z maleńkiego pistoleciku. Zrobiłem już doniesienie do policji, ale gdyby wyżej wymienione fakta przydały się Szan. Redakcji, to proszę je zużytkować.

Ordynarne zaczepki. Przed dwoma tygodniami pisaliśmy o kąpaniu się karygodnem bez kostjumów kąpielowych w Dunajcu. Komisarjat P. P. wzmocnił zupełnie słusznie kontrolę nad rzeką, wysyłając na plażę od czasu do czasu posterunkowego. W dniu wczorajszym zauważyliśmy niedwuznaczne podrwiwanie sobie dwu młodzieńców „mniejszościowych" z przechodzącego posterunkowego i rzucanie uwag, niby to od niechcenia pod jego adresem. Faktycznie, dziwimy się taktowi policjanta, jkkoteż i temu, że nie ukarał tychże doraźnie jakim mandatem, bo informator nasz, kapitan W. P. oświadczył, że mało brakowało, by sam zgodził się na ukaranie go za dosadne, namacalne pouczenie drabów o poszanowaniu dla polskiej władzy bezpieczeństwa.

Żądajcie kredytów na wzorowe gnojownie! Przyznany dla naszego powiatu kredyt na budowę wzorowych gnojowni nie został jeszcze ani w połowie wyczerpany. Trudno jest zrozumieć, jaki jest powód tak małego zainteresowania się sprawą budowy wzorowych gnojowni, zwłaszcza jeśli uwzględnimy fakt, że sami rolnicy oddawna już domageli się pewnej pomocy w formie udzielenia im na ten cel dogodnych kredytów; obecnie gdy kredyt ten jest, nie chcą z niego korzystać. Budujący gnojownię otrzyma bezpłatnie plan i wszelkie wskazówki, a po ukończeniu budowy może jeszcze otrzymać premję pieniężną. Warunki zatem są bardzo dogodne [tania pożyczka na okres trzechletni, bezpłatna pomoc fachowa], — a korzyści idące nawet w tysiące złotych, więc zdawaćby się mogło, że każdy z rolników będzie chętnie budował gnojownię. Tymczasem rozpoczęta akcja spotkała się z dziwną niechęcią i opieszałością.

Ponieważ w razie niewykorzystania w terminie przyznanego kredztu, Państwowy Bank Rolny zastrzegł sobie prawo dysponowania pozostałą sumą na inne powiaty, przeto zalecamy wszystkim zainteresowanym, by jeszcze w najbliższych dniach zrobili odpowiednie zgłoszenia do Mał. Tow. roln. w N. Sączu.

Nagłe zasłabnięcie. Wedle zasięgniętych wiadomości zasłabł nagle na udar burmistrz Krynicy dr. Ksawery Górski.

W sprawie aut marki „Durant". W przedostatnim numerze skrytykowaliśmy nietyle powyższą markę automobilową, ile zastosowanie jej na naszym górzystym terenie z powodu kilku wypadków, jakie zaszły w ostatnim czasie z wozami tej firmy. Nie chcąc bynajmniej naruszać wartości marki i chcąc sprawę bezstronnie wyjaśnić, ogłosimy w następnym numerze fachowy, automobilowy artykuł.

Monografja
powiatu limanowskiego.

Pan Starosta limanowski dr. Roman Mueller przystępuje rzeczywićcie do ogromnej, a przedewszystkiem bezcennej wprost pracy stworzenia literackiej monografji powiatu limanowskiego. W tym celu zwrócił się do szeregu osób, stowarzyszeń oraz zwierzchności gminnych z gorącym apelem o poszukiwanie starych aktów, przywilejów, dokumentów, starych pieczęci, staroświeckich sprzętów, obrazów, dywanów, ksiąg — a nadto pisemne zapodawanie dziejów historycznych gmin, dat dotyczących zasłużonych działaczy, opisów zwyczajów i obyczajów, pieśni ludowych, fotografij strojów ludowych itd. — jednem słowem chce p. starosta zgromadzić w swych rękach cały materjał historyczny, etnograficzny i regjonalny, aby z tego stworzyć dzieło dla potomności.

Ogromnej tej i na wielką miarę zakrojonej pracy musi przyklasnąć nietylko powiat limanowski, ale całe Podhale i byłoby wskazanem, aby wszyscy, którzy zajmują się nietylko historycznemi badaniami, ale którzy mają coś ciekawego do dorzucenia, porozumieli się listownie z p. starostą i wyniki swych badań, wspomnień lub obserwacji temuż donieśli. Doceniając w całej mierze znaczenie historyczne tego rodzaju przedsięwzięcia apelujemy publicznie do wszystkich, w szczególności naczelników gmin i nauczycielstwa pow. limanowskiego a także badaczy w innych powiatach, aby zechcieli przyczynić się swą pracą do stworzenia monografji, która będzie dla potomności, zapominającej w wirze życia coraz bardziej swej wielkiej historji — prawdziwem źródłem wspomnień, a przedewszystkiem naukowem arcydziełem pracy i energji powiatu.

Zakup koni remontowych.

W dniach 7 i 8 sierpnia br. odbędzie się na targowicy miejskiej w Nowym Sączu zakup koni remontowych. Początek zakupu każdorazowo o godzinie 9 rano. Zakupywane będą konie **wyłącznie od hodowców,** typu wierzchowego, artyleryskiego lekkiego, artyleryjskiego ciężkiego i artyl. obniżonego.

a] dla koni typu wierzchowego, artyl. lekkiego i artyl. ciężkiego od 3 i pół do 6-ciu lat; dla koni typu artyl. obniżonego 4—6 lat włącznie.

b] Najniższy wzrost koni pełnowartościowych typu wierzchowego od 150 cm. wzwyż miary stojącej bez podków.

Brane będą pod uwagę tylko wałachy i klacze. Ogiery i klacze źrebne są od zakupu wykluczone. — Konie remontowe muszą być zdrowe

w dobrej kondycji, bez wad i o swobodnych posuwistych ruchach. Również pożądanem jest, by przedstawione do remontu konie posiadały nieobcięte grzywy.

W roku bieżącym dodatek hodowlany, w wysokości 10 lub 15% ceny szacunkowej za konia wypłacany będzie tylko tym hodowcom, którzy zaraz przy zakupnie przedstawią dowody pochodzenia konia. — Stosownie do uchwały Walnego Zgromadzenia Związku hodowców koni w dniu 30 maja br., członkowie Związku hodowców koni muszą wpłacić na rzecz tego Związku 4% od uzyskanej ceny ze sprzedaży konia, zaś nieczłonkowie Związku 6% uzyskanej sumy.

I. H. K.

Wsie podhalańskie
a przemysł domowy.

Dokończenie.

Dlatego dziś wieś czeska przedstawia się oku często lepiej, niż wiele miast galicyjskich; dobrobyt widoczny już choćby z samych solidnych budynków murowanych, krytych ogniotrwale, — z wnętrz porządnie umeblowanych i czystych. A u nas? U nas po wsiach nędza, brud, ciemnota, chaty podobne do szatr ludzi pierwotnych, kryte słomą, ludność nędzna, źle odżywiona, wychowana w brudzie i zacofaniu.

Toteż niepodległa Polska zastała taki bilans gospodarczo-społeczny w Galicji. Kompletne zubożenie po wsiach, ruinę rękodzieła, zupełny zanik przemysłu polskiego, przemysłu domowego, brak fabryk, bezmiar gimnazjów i hiperprodukcję inteligencji, przywóz przewyższający kilkakrotnie wywóz, a ten ostatni ograniczony prawie do surowców.

Przed wojną światową ludność Podhala szukała zarobków w innych krajach koronnych. I tak np. ponieważ na Węgrzech żniwa wypadały dużo wcześniej niż w górach Małopolski, przeto całe rodziny udawały się tam na czas zbiorów nawet z zaprzęgami. Jako zapłatę za swą pracę brali pszenicę. Inni wyjeżdżali do Stanów Zjednoczonych, a oszczędzone tam dolary przesyłali swoim rodzinom. Dziś i te źródła zarobku są im odcięte. Węgry, to odrębne państwo, Ameryka zamknęła i ograniczyła dopływ robotników, folwarki, które dawniej zatrudniały robotników rolnych poznikały, w okolicach dalszych od większych miast bezrobocie kompletne doprowadziło bezrolnych i małorolnych do rozpaczliwego stanu.

Któż przyjdzie im z pomocą? Czy państwo, którego dochody starczą na najkonieczniejsze potrzeby, a włodarze skarbu muszą liczyć się z każdym wydatkiem, aby pieniądza nie zdewaluować?... Czy, aby tych ratować, należałoby innym odebrać ziemię i obdzielić bezpłatnie bez- i małorolnych? to byłby rabunek, niemożliwy w praworządnem państwie, nie mówiąc już o tem, że do zagospodarowania ziemi trzeba przecie pieniędzy i inwentarza.

A jednak takiemi hasłami bałamucą lud niesumienni agitatorzy: „Odebrać ziemię obszarnikom, oddać ją potrzebującym!“ — Takie wołanie nieziszczalne przysparza wprawdzie agitatorom gromady ciemnych stronników — ale wyników z tych krzyków nie widać.

Dlaczego ci dobrodzieje ludu zamiast bałamucić, nie wskażą ludowi właściwej drogi ratunku w **samopomocy** i w pracy?...

Co robi nasz wieśniak w czasie od jesieni aż do robót wiosennych? Nic!! A co robią rolnicy czescy i morawscy w tym czasie?

Oto od rana do ciemnej nocy wre tam mrówcza praca, a zajęci nią są i dzieci i kobiety i mężczyźni. Tu robią obrazki, tam tkają płótno, sukno, ówdzie sporządzają igły, szpilki, szlifują półszlachetne kamienie i t. d., i t. d. — a wyroby te rozchodzą się po całym świecie, wzbogacając wsie czeskie.

Tę drogę samopomocy i pracy należy wskazać naszym małorolnym i bezrolnym wieśniakom. Trzeba w miejscach, gdzie są jeszcze szczątki, lub gdzie są zawiązki przemysłu domowego, zorganizować go, postarać się o fachowych nauczycieli, zakładać spółki, starać się o szkoły zawodowe i instruktorów. Takim organizacjom przyjdą z pomocą z pewnością i władze komunalne i rząd. Naturalnie, że praca to nie jednego dnia, lecz lat całych, jednak będzie i musi być owocną. Starsi zapewne pamiętają, z jak marnych początków wzrosły dzisiejsze „Kółka rolnicze“.

W miejscowościach, gdzie niema dziś żadnego zawiązku przemysłu domowego, należy rozglądnąć się, jaki materjał jest na miejscu i stosownie do tego zaprowadzić ten lub ów dział I tak:

Jeśli w danej miejscowości jest wiele wikliny, należy zorganizować koszykarstwo, gdzie są tartaki, tam można z wielkim pożytkiem uprawiać zabawkarstwo; gdzie jest glina fajansowa — garncarstwo, gdzie wiele drzewa jasionowego, brzozowego i grabowego — kołodziejstwo, i t. d., i t. d. Są jednak miejscowości, gdzie wogóle brak tego rodzaju materjałów, — tam przeto można nauczyć ludność miejscową wyrobu pudełek tekturowych, dyktowych, można nauczyć kilimkarstwa, tkactwa.

W miasteczku Piwniczna istniała przed wojną spółka tkacka. Wyrabiano tam płótna, pasiaki, kilimki, grube sukno. I dziś jest kilku mieszczan, umiejących ten przemysł. — Bieda tam jednak okropna, ziemia licha i ciężka do uprawy; więcej tam kamieni i wody, niż gleby. Pomoc należy się tym biedakom, trzeba tylko inicjatywy, aby założyć nową spółkę, wystarać się o instruktora, warsztaty i materjały.

Obecny światły Zarząd miasta i wszyscy ludzie dobrej woli niechybnie poprą te zamierzenia. Szanownej Redakcji Głosu Podhala przypadnie w udziale ta inicjatywa. Nie wymaga ona wydatków, chodzi jeno o zawiązanie komitetu tu w N. Sączu, któryby wysyłał swych członków po różnych gminach okolicznych i propagował myśl tu wyłuszczoną. Niech członkowie tego komitetu zawiązują zaraz komitety miejscowe i dalsze losy oddadzą w ręce światłych miejscowych obywateli.

Niechby wyniki tych usiłowań okazały się słabe, niechby myśl ta przyjęła się tylko w kilku gminach — a już Głos Podhala i komitet przez to pismo zorganizowany położyłby wielką zasługę wobec biednej sądeckiej ziemi.

Znowu trzy pożary
od pioruna.

Dnia 28 czerwca b. r. o godzinie 16-tej we wsi Korzenna powiat Grybów, spalił się dom mieszkalny, stajnia i chlewy należące do Tekli Zieleń.

Pożar powstał od pioruna. Straty wynoszą około 6.000 zł.

Akcją ratunkową zajęła się ludność cywilna, bowiem w tej miejscowości, ani też w pobliżu straży pożarnej niema.

Dnia 27 czerwca b. r. o godz. 16-tej we wsi Ptaszkowa powiat Grybów, spaliły się dwa domy mieszkalne, stajnia stodoła i chlewy należące do Jadwigi Kiełbasa i Michała Tokarza. Pożar powstał od pioruna. Straty wynoszą około 10.000 zł.

Dnia 27 czerwca b. r. o godz 16-tej w miejscowości Grybów w zabudowaniach Marji Mordarskiej powstał pożar, od którego spłonęła część dachu na domu mieszkalnym i drzwi.

Na miejsce pożaru przybyła O. S. P. z Grybowa i ogień zlokalizowała. Pożar powstał od pioruna. Straty spalonych objektów wynoszą około 1.000 zł.

Z NOWYCH WYDAWNICTW

Kazimierz Dobrowolski — Przeszłość Podhala, uwagi metodyczne i program badania, Kraków 1929.

W referacie wygłoszonym na tzw. konferencjach tatrzańskich rozpatruje autor kwestję badań nad Podhalem. Terytorjum, które winno być objęte badaniem zamyka autor od północy Gorcami i Żeleźnicą, od płd. politycznie polskim Spiszem wraz 2 północno-zachodniemi częściami powiatu kezmarskiego, oraz Orawą. Cały ten obszar związany gospodarczo i osadniczo ściśle z Tatrami, także pod względem kultralnym ma wiele rysów wspólnych.

Badania naukowe winny uwzględnić kwestje antropologiczne, osadnicze, geograf.-historyczne, demograficzne, prawne i społeczne, ekonomicze, kościelne, umysłowe i obyczajowe, sztuki ludowej, kultury technicznej itp.

Ze względu na wskazówki metodyczne każdy badacz Podhala winien zapoznać się z omawianym referatem.

Juljusz Zborowski — Ludność góralska w powiatach limanowskim i nowotarskim w r. 1813., Lwów 1930.

Z opisu podróży Jana Rostworowskiego odbytej po Sandecczyźnie w r. 1813 [znajdującym się w bibl. Pol. Akad. Un. w Krakowie rkp. nr. 1783] wybrał autor ciekawe materjały dotyczące okolic góralskich. Zainteresują one nietylko historyka, lecz przedewszystkiem etnografa, bo znajdziemy tam dokładny opis stroju górali mieszkających na Podtatrzu, ich zwyczaje i gospodarkę szałaśniczą, wzmianki o górach w okolicy Dobrej [pow. limanowski] i Tatrach. Najdokładniejsze są relacje z Limanowszczyzny, bo tam autor djarjusza dłużej przebywał, podczas gdy Tatr osobiście nie poznał. Rękopis Rostworowskiego rzuca wiele światła na różnorodność stroju góralskiego i jego zasięg, stąd opublikowanie tegoż w kwart. etnogr. „Lud“ [także w osobnej odbitce] przez p. Zborowskiego musimy uznać za pożyteczne.

Hd.

Wydawca: Spółka Wydawnicza „Głosu Podhala“. Redaktor odpowiedzialny: Władysław Polański, Nowy Sącz. Z drukarni Alojzego Mółki w Nowym Sączu.